

KAPŁAN - BIBLIOFIL

Mija właśnie rok od śmierci bardzo zasłużonego kapłana i wybitnego uczonego ks. infułata Antoniego Liedtkego. Zmarł 26 lipca 1994 roku, we wtorek tuż przed godziną 18.00. Za Jego trumną szły nieprzebrane rzesze ludzi: księża biskupi, duchowieństwo diecezji, przedstawiciele środowisk naukowych, przyjaciele. Byli wśród nich także ludzie książki, dla których zmarły był przede wszystkim Kapłanem-Bibliofilem.

Wśród sporej ilości artykułów traktujących o postaci i dorobku naukowym Księdza Infulata, zabrakło chyba tej najważniejszej noty, noty o Jego pasji do ksiąg. Jakkolwiek problem ten sygnalizowano już kilkakrotnie - to do obecnej chwili nie doczekał się on osobnej publikacji.

Zmarły przed niespełna dwoma laty wybitny uczeń Księdza Infulata - ks. prof. Janusz St. Pasierb w laudacji z okazji nadania ks. Liedtkemu doktoratu *honoris causa* przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, określił laureata krótkim, ale jakże znamienym mianem - Człowieka Księgi - mając oczywiście na myśli gutenbergoński egzemplarz Biblii. Słowa te najwłaściwiej oddają charakter zamilowań Księdza Infulata. Nie popełnimy błędu, jeżeli nazwiemy go również Człowiekiem-Książką.

Irzeczywiście, życie ks. Liedtkego niemal w całości wypełnione było troską o książki i miłością do nich, przycięgając zaś z nimi rozpoczął w dzieciństwie. „Umiłowanie książki wyniosłem już z domu rodzinnego, gdzie mój śp. Ojciec w czasie zaboru pruskiego gromadził polskie książki w sieci Towarzystwa Czytelni Ludowych. Tej miłości byłem wierny przez całe moje życie...” - pisał w jednym ze swych listów.

Pierwszy, prawdziwie profesjonalny kontakt z książką rozpoczął ks. Liedtke w 1935 roku, kiedy to ówczesny biskup chełmiński - również wielce zasłużony bibliofil - Stanisław Wojciech Okoniewski, mianował go dyrektorem Biblioteki Seminarium Duchownego, a w rok później oddał mu pod opiekę archiwum diecezjalne. Funkcje te ks. Liedtke sprawował przez prawie pół roku. Pracę w bibliotece rozpoczął od ponownego opracowania zbiorów, szczególnie nacisk kładąc na książkę dawną. Współpracował z nim w tym przedsięwzięciu wybitny badacz starych druków dr Kazimierz Piekarski, który działał w Pelplinie w latach 1938-1939. Ogrom tych prac przerwała, a w dużym też stopniu zniweczyła wojna. Biblioteka za rządów ks. Liedtkego nabrała charakteru placówki naukowej, stanowiąc nieocenioną bazę dla wielu prac badawczych.

Straty w księgozbiorze, jakie wyrządziła wojna, były znaczne. Zaraz po powrocie do kraju rozpoczął ks. Liedtke intensywne prace porządkowe, zajmując się jednocześnie akcją rewindykacyjną utraconej kolekcji. Najbardziej spektakularna i szeroko znana jest sprawa uratowania w 1939 roku, przed okupantem słynnej pelplińskiej Biblii Gutenberga, którą Ks. Infulat w przededniu wojny wywiózł do Warszawy, skąd poprzez Francję i Anglię trafiła do Kanady, gdzie przetrwała burzę dziejową. Mimo usilnych zabiegów ks. Liedtkego oraz polskich władz udało się ją sprowadzić dopiero w 1959 r. Wróciła do kraju wraz z insygniami królewskimi, arrasami wawelskimi i innymi cennymi zabytkami kultury polskiej. Jakież było wzruszenie Ks. Infulata, kiedy po prawie 20 latach mógł ujrzeć ją na nowo. Gdy znalazła się w Pelplinie, zadbał o jej konserwa-



cję, by w końcu znaleźć dla niej bezpieczne miejsce w gmachu Muzeum Diecezjalnego, gdzie stanowi jeden z najcenniejszych eksponatów.

Bibliofilską działalność ks. prof. Liedtkego wyrażała się nie tylko w sprawowaniu funkcji bibliotekarza czy archiwisty. Jego szerokie zainteresowania księgoznawstwem oraz spore zasługi na tym polu uitorowały mu drogę do wielu organizacji i towarzystw bibliotekarskich (działał intensywnie w przedwojennym Związku Bibliotekarzy Polskich) i bibliofilskich. W 1935 roku został członkiem Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu. W 1984 r. - jako 80-latką do swego grona przyjęło go Towarzystwo Przyjaciół Książki w Krakowie, a oddział lubelski tego towarzystwa przyznał mu największe swe odznaczenie - Order Białego Kraka ze Słonecznikiem. Był też ks. Liedtke współpracownikiem przedwojennego Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, gdzie wychodziło jedno z najpiękniejszych pism bibliofilskich „Silva Rerum”, na którego łamach ukazywały się również prace Księdza Infulata. Bo trzeba wiedzieć, że był on niezwykle płodnym autorem, jakkolwiek działał niemal wyłącznie na polu nauki.

Ogółem - w dorobku naukowym ks. Antoniego Liedtkego znalazło się około 200 publikacji z czego sporo miejsca zajmują studia z dziedziny bibliologii.

Właściwym debiutem w tym zakresie była praca: „Biblia Gutenberga w Pelplinie”, która ukazała się w starannej szacie nakładem Towarzystwa Bibliofilów w Toruniu w 1936 r. Dzieło to doczekało się wielu omówień w prasie, nie tylko polskiej. W rok później opublikował znuodne zestawienie rubryk pelplińskiego egzemplarza Biblii. Wyjątkowa ta, iście benedyktyńska, praca polegała na wyszczególnieniu wszystkich znajdujących się w tekście wyróżnień dokonanych ręcznie czerwoną farbą i porównaniu ich z innymi egzemplarzami nakładu gutenbergońskiego.

Wreszcie w 1981 r., Biblia - Księga Ksiąg - stała się jeszcze raz bohaterem dzieła Ks. Infulata. W tym to roku bowiem ukazała się nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego w Pelplinie przepięknie i barwnie napisana książka o jej powstaniu, proweniencji oraz losach w okresie II wojny światowej pt. „Saga Pelplińskiej Biblii Gutenberga”, która rozeszła się w błyskawicznym tempie, doczekawszy się w ciągu kilku lat jeszcze dwu wydań. „Saga” została oceniona bardzo wysoko w kołach bibliologów, czemu wyraz dała wybitna specjalistka z tej dziedziny prof. Alodia Kawecka-Gryczowa w recenzji zamieszczonej na łamach Rocznika Biblioteki Narodowej.

Działalność ks. prof. Liedtkego na polu naukowym nie zamyka się pracami o Biblii. Autor ten pisał również o bibliofilach, bibliotekach, archiwach

czy o poszczególnych egzemplarzach pelplińskiej księżnicy. Artykułów takich można naliczyć przynajmniej kilkanaście. Dość wymienić tutaj kilka prac o biskupie bibliofilu - Stanisławie Wojciechu Okoniewskim.

Zamilowania bibliofilskie - miłośnictwo książki to jednak przede wszystkim pasja kolekcjonerska - wyrażająca się w gromadzeniu określonego rodzaju książek. Czy taka pasja pochłonęła również Księdza Liedtkego? Ks. Infulat posiadał naturalnie - jako człowiek nauki - bogaty księgozbiór. Nie można określić go jednak mianem bibliofilskiego. Nie było w nim bowiem pięknych, rzadkich, „białych kraków”, nie znalazły się tam bogato oprawne stare foliały. Biblioteka Ks. Profesora miała charakter wyraźnie użytkowy, co nie oznacza bynajmniej, że mało cenny. Gromadzona była pod kątem przydatności do pracy naukowej i zawodowej. Stąd tak wiele dzieł z zakresu historii, historii sztuki, sporo roczników, czasopism naukowych. Księgozbiór ten liczył co najmniej 3000 pozycji, z czego około 2/3 przekazał ks. Liedtke do biblioteki seminarialnej, resztę zapisując rodzinie i przyjaciołom.

W pracowni Ks. Infulata, gdzie gospodarz często i chętnie podejmował swych gości, wisiał pomiędzy szafami na książki portret - jak to określał Książka Profesor - „mola książkowego” - XVIII-wieczne przedstawienie starca z bujną siwą brodą zatopionego w lekturze jakiegoś zmnuszającego foliału. Mały ten wizerunek w zestawieniu z księgozbiorem i dostojną postacią gospodarza nadawał owej pracowni szczególnego charakteru, jakoby święty- ni powagi i mądrości. Zmuszał do zastanowienia.

Wiele tu powiedziano o szczególnych cechach bohatera niniejszego artykułu, o jego wielkiej życiowej pasji. Ale miał też nasz zacny uczonec i wiele innych zasług, o których wiedzą tylko nieliczni. Był bowiem infulat Liedtke człowiekiem, który nigdy nie odmawiał pomocy, szczególnie młodym adeptom nauki - studentom (również specjalności bibliotekarskiej). Dowodem tej niezwyklej życzliwości są przechowywane w archiwum diecezjalnym listy do Ks. Infulata z prośbami o różnego rodzaju pomoc - najczęściej kwerendę. Nigdy taki list nie pozostał bez odpowiedzi - choć ks. Liedtke nie należał do ludzi dysponujących wolnym czasem. Kiedy już mowa o archiwum, to warta jest również podkreślenia ogromna pracowitość Ks. Profesora oraz ta cecha, która mogła zrodzić się tylko u bibliotekarza z urodzenia - systematyczność. Wszystkie swe dokumenty: tysiące listów, kopii odpowiedzi, akta różnych spraw skrupulatnie zbierał przez całe swe życie, porządkując to wszystko w odpowiednie działy i sukcesywnie przekazując na ręce ks. prof. Anasztaza Nadolnego - dyrektora Archiwum Diecezjalnego. „Żył - jak powiada w swym artykule ks. prof. Wiesław Mering - świadomie, też przygotowywał się na śmierć”. Niczego nie chciał pozostawić po sobie w chaosie. Wszystko znalazło swoje miejsce. Tacy ludzie zdarzają się już coraz rzadziej.

W osobie księdza dra Liedtkego straciliśmy zatem nie tylko wybitnego uczonego, ale również wielkiego pasjonata, człowieka, któremu polska kultura, a zatem i jej element składowy - książka - ma dużo do zawdzięczenia.

KRZYSZTOF NIERZWICKI